

László Kálmán Nagy

POSTAĆ ŚW. MAKSYMILIANA KOLBEGO (1894–1941) W PROZIE POLSKIEJ¹

Św. Maksymilian Kolbe należy do najmłodszych świętych Kościoła Katolickiego. Jak wiadomo, zginął przez siebie wybraną męczeńską śmiercią w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu w połowie sierpnia 1941 r. W odróżnieniu od innych świętych Kościoła beatyfikacja, a później kanonizacja ojca Kolbego nastąpiła nie dzięki dokonaniom przezeń domniemanym cudom, lecz przede wszystkim dlatego, że odważył się przeciwstawić brunatnemu systemowi totalitarnemu. Jako słaby i ciężko chory człowiek poświęcił swe życie, by uratować życie współwięźnia skazanego na śmierć w bunkrze głodowym. Dobrowolnie go zastąpił, gdy tamten się złąkł i błagał o życie. Ojciec Kolbe swym przykładem dał świadectwo tych wartości humanistycznych i kulturowych, których istnienie spora część polskiej prozy obozowo-łagrowej, w tym przede wszystkim utwory należące do nurtu reprezentującego koncepcję „kamienno-świata”, stawia pod znakiem zapytania lub wręcz je neguje. Czyn księdza Kolbego musi być rozpatrywany właśnie w kontekście Oświęcimia, czyli w szerokim kontekście zachowań ludzi w warunkach ekstremalnych. Znaczenie tego czynu – i specjalnie nie używamy to wyrazu „bohaterstwo” – daleko wykracza poza ramy ocalenia życia tylko jednemu człowiekowi. Wiadomo też, że w obozach nazistowskich i stalinowskich łagrach pracy przymusowej ginęły tysiące duchownych. Niemniej jednak tylko jeden on, ojciec Kolbe został tym wybranym, którego otoczono kultem i mitem, a jego nazwisko doczekało się nieśmiertelności.

Życiu i martyrologii ojca Kolbego poświęcono dziesiątki książek i opracowań należących do gatunków paraliterackich i stanowiących pogranicze literatury pięknej i literatury faktu. To piśmiennictwo z jednej strony wkomponowuje się w dorobek polskiej prozy obozowo-łagrowej, z drugiej zaś strony wykazuje specyficzne cechy typologiczne. Literatura podejmująca problematykę sytuacji granicznych w brunatnym i czerwonym systemie totalitarnym zrodziła się pod presją przeżyć cywilów w warunkach, jakich historia wcześniej nie знаła. Dlatego w pewnym sensie można podjąć polemikę z Eugeniuszem Czaplewiczem, wed-

¹ Niniejszy artykuł stanowi polskojęzyczną, zmienioną wersję referatu wygłoszonego w Budapeszcie w języku węgierskim 2 czerwca 2011 r. podczas międzynarodowej konferencji „A keresztény tradíció közös öröksége: magyar és lengyel szentek a kultúrában, irodalomban és filmen”.

le którego polska literatura łagrowa genetycznie wywodzi się z XIX-wiecznej literatury syberyjskiej (por.: Czaplejewicz 1992: 25). Wspomniany badacz zajmował się przede wszystkim literaturą łagrową, dlatego też nie poruszał problematyki genezy literatury obozowej. Pragnę podkreślić, że nowoczesne systemy totalitarne z powodu rasistowskiego, politycznego i masowego charakteru eksterminacji nie miały identycznego „pierwowzoru” w okresach wcześniejszych. Niemniej jednak Tadeusz Borowski (1922–1951), opisując w swoich opowiadaniach obóz w Oświęcimiu, wprost nawiązuje do wcześniejszych systemów represji, nawet do okresu budowania piramid w Egipcie.

W obrębie całokształtu piśmiennictwa na temat obozów nazistowskich, w szczególności Oświęcimia, literatura kolbiańska² stanowi wyjątek. Mimo dużego dystansu czasowego nosi ona typologiczne znamiona średniowiecznej literatury hagiograficznej, której korzenie są wspólne dla wszystkich europejskich kultur związanych z chrześcijaństwem. Warto przypomnieć, że utwory literatury hagiograficznej, np. żywoty świętych, zazwyczaj poświęcone są życiu i działalności jednego, wybranego świętego.³ Natomiast większość tekstów obozowych o charakterze uniwersalnym utrzymana jest w konwencji martyrologiczno-mitotwórczej i katolickiej w ogóle, bo w centrum ich zainteresowań stoi zbiorowość, nie zaś jednostka. W literaturze obozowej często spotykamy cały rejestr nazwisk więźniów, bo autorzy – naoczni świadkowie – właśnie poprzez akcentowanie swojego indywidualnego podejścia do faktów, wydarzeń i osób dokonali „uwiarygodnienia” świata przedstawionego. Pisarze profesjonalni, bądź autorzy jednej książki nawiązywali w swych utworach do tych wartości humanistycznych i etycznych, które ludzkość wypracowywała w ciągu co najmniej dwóch tysięcy lat, i właśnie z perspektywy tych wartości patrzy na obóz, jako na esencję systemu totalitarnego.⁴

Ze względu na specyficzne cechy literatury kolbiańskiej, prezentującej życie i męczeństwo ojca Kolbego, wypada poświęcić trochę uwagi pierwowzorowi, czyli literaturze hagiograficznej. Warto zobaczyć, które z cech hagiografii zostały w niej wykorzystane.

Jeśli w tym miejscu pominiemy okres antyczny, to możemy stwierdzić, że piśmiennictwo poświęcone świętym stanowiło początek literatury pięknej. Naj-

² Termin „piśmiennictwo kolbiańskie” po raz pierwszy użyty został przez biskupa Bohdana Bejzego w zredagowanej przez niego pracy zbiorowej *Zrozumieć świętego Maksymiliana*.

³ Zob. m.in. obszerne opracowanie dostępne (luty 2012 r.) w Internecie na temat polskich świętych. <<http://www.ultramontes.pl/zywoty.htm>>

⁴ Andrzej Werner w *Zwyczajnej Apokalipsie* (1975), w której zajmuje się opowiadaniem obozowymi Tadeusza Borowskiego, obóz koncentracyjny nazwał „systemem totalitarnym w próbówce”.

ważniejszą cechą hagiografii uprawianej przez ogromną liczbę duchownych niekiedy przez całe ich życie był jej uniwersalizm. Dzięki niemu literatura hagiograficzna potrafiła przekazać uniwersalne wartości chrześcijańskie oraz pokazać te modelowe zachowania, według których powinni byli żyć lub przynajmniej do nich dążyć zwykli śmiertelnicy. Poza uniwersalnymi cechami zaczęły się pojawiać w hagiografii także cechy indywidualne i narodowe, innymi słowy bohaterami narodowymi stawali się chrześcijanie, których los wiązał się z ważnymi wydarzeniami w historii Polski czy Węgier i którzy odegrali istotną rolę zwłaszcza w krzewieniu katolicyzmu w naszych krajach.

Napisane między innymi przez Wincentego z Kielczy oraz Jana Długosza utwory przedstawiające życie i męczeńską śmierć biskupa św. Wojciecha (957–997) (po węgiersku: *prágai szent Adalbert*, po czesku *Svatý Vojtěch*) należały – poza kronikami – do najbardziej znanych utworów epoki. Tak samo popularny był żywot zamordowanego w Krakowie biskupa św. Stanisława (1030–1079). Utwory te stanowiły połączenie biografii i celów wychowawczych. Dały pozytywny przykład niezwykłych ludzi, którzy całe swe życie poświęcili służbie Bogu i innym ludziom, najczęściej biednym i upośledzonym. Autorzy tych utworów czerpali natchnienie między innymi z bajek i legend. Przykładem może być *Legenda o świętym Aleksym* (1454), podejmująca temat toposu patrona biednych Aleksego, urodzonego w Rzymie około r. 360 (Bernacki–Pawlus 2000: 172–173).

Literatura polska: Przewodnik encyklopedyczny w obrębie utworów hagiograficznych odróżnia trzy poziomy tematyczne: *vitae, passio, miracula*, a jeśli chodzi o typy świętych, wymienione zostały dwa zasadnicze. Pierwszy to asceta typu św. Franciszek z Asyżu, który bezgraniczną miłość do Boga udowodnił rezygnacją z bogactwa i ze wszystkich dóbr bytu ziemskiego. Drugi typ to rycerz, który gotów jest do wszelkich poświęceń w imię krzewienia katolicyzmu. Typ ten był szczególnie popularny podczas ośmiu wojen krzyżowych,⁵ w okresie od XI do XIII wieku.

Właśnie literatura kolbiańska stanowi kontynuację powyższych modelowych tematów i typów bohaterów wywodzących się z piśmiennictwa hagiograficznego. Jednocześnie nawiązuje do tej części literatury faktu, której najważniejszym celem było przedstawienie tragicznych i kompleksowych przeżyć związanych z obozami i łagrami. Związek średniowiecznych i dwudziestowiecznych tradycji literackich jest swoisty i eklektyczny. Ojciec Kolbe w poświęconej mu li-

⁵ 1096–1099, 1147–1149, 1189–1192, 1202–1204, 1212, 1217–1221, 1227–1229, 1248–1254, 1269–1272. Za nadużycia popełnione w imię krzewienia wiary w tych latach przeprosił wiernych papież Jan Paweł II w r. 2000. Historię wojny krzyżowej prowadzonej przez dzieci w r. 1212 przedstawia – oczywiście w innym aspekcie, nawiązując do okresu stalinizmu – Jerzy Andrzejewski (1909–1983) w powieści *Bramy raj* (1960, *A Paradicsom kapui*).

teraturze z jednej strony przedstawiony został jako asceta, który za rozpowszechnianie swej wiary gotów był dokonać niebezpiecznych czynów i zrezygnować w elementarnych potrzebach codziennego życia (Świadczą o tym opisy warunków mieszkaniowych i życiowych w Japonii, dokąd pojechał w r. 1930 mimo nabytej w młodości gruźlicy, by krzewić wiarę katolicką i rozpowszechniać redagowane przez niego pismo „Rycerz Niepokalanej”), z drugiej strony ojciec Kolbe jawi się w literaturze jako człowiek bez skazy, święty, który w obozie koncentracyjnym oddał życie za współwięźnia – prostego człowieka, o którym absolutnie nic nie wiedział.

Kim był św. Maksymilian Kolbe? Nazywał się Rajmund Kolbe, urodził się z Zduńskiej Woli 8 stycznia 1894 r. Kiedy miał dwanaście lat, objawiła mu się Matka Boska, pod wpływem której razem ze swoim bratem pojechał do Lwowa, by wstąpić do zakonu oo. Franciszkanów. Jeden z biografów ojca Kolbego⁶ w sposób następujący zaczyna historię jego życia:

„– Mamo!

– Tato!

– Hurra!

– Jedziemy do Lwowa!

– Misjonarz [...] zaprosił chętnych chłopców – relacjonował Rajmund – aby wraz z rodzicami jutro zgłosili się na plebanię w celu omówienia bliższych szczegółów. Franek chce jechać już teraz do Lwowa. Ja też chcę jechać, ale wołałbym najpierw kończyć handlowkę” (Kluz 1992: 11).

W latach 1912–1915 Rajmund Kolbe studiował teologię i filozofię w Krakowie, a następnie w Rzymie. Z obydwu dziedzin uzyskał stopień naukowy doktora. W roku 1917 założył w Niepokalanowie „Rycerstwo Niepokalanej” (*Militia Immacolatae*), zaś od 1922 roku redagował pismo „Rycerz Niepokalanej” wydawane we Lwowie. Za pięć lat pismo osiągnęło nakład 70 tys. egzemplarzy, a Rycerstwo liczyło ponad 126 tys. członków.

Jak wiadomo, na Daleki Wschód ojciec Kolbe wybrał się już jako chory człowiek. Pierwotnie planował dojechać tylko do Chin. Do Szanghaju dotarł ze swoimi współbraćmi po męczącej podróży trwającej grubo ponad miesiąc. Mimo serdecznego przyjęcia jednak nie mógł w Szanghaju redagować i wydawać „Rycerza Niepokalanej”; od miejscowego biskupa otrzymał zezwolenie jedynie na kolportaż. W swoim liście do domu napisał, że „trudności mam nie od pogan, lecz od misjonarzy europejskich” (Kluz 1992: 11). Nie mogąc się pogodzić z postawionymi mu warunkami, wybrał się w dalszą podróż, do Japonii. Biskup Nagasaki uważał misję za nierealną, był mocno zdziwiony, że ojciec Kolbe chce przy pomocy sześciu tys. znaków alfabetu japońskiego wydawać pismo, które pow-

⁶ O. Władysław Kluz OCD. Dane biograficzne na podstawie jego książki.

staje w języku polskim. Języka japońskiego nikt z polskich misjonarzy nie znał... Niezależnie od tego w maju 1930 r. ukazał się pierwszy numer „Rycerza Niepokalanej” jako dodatek do miejscowych „Wiadomości Katolickich” („*Katoriku Kyoho*”). W 1931 r. ojciec Kolbe założył „japoński Niepokalanów”, później nowicjat, a w 1936 – seminarium duchowne. Wszelkie ślady po nich zostały zatarte w momencie, kiedy w sierpniu 1945 r. na Nagasaki spadła bomba atomowa.

Maksymilian Kolbe wrócił do kraju przed drugą wojną światową. W połowie września 1939 r. klasztor w Niepokalanowie został zamknięty przez nazistów. Ojciec Kolbe i pozostali zakonnicy zostali internowani i zamknięci w obozie. Udało im się z niego wydostać na początku grudnia tegoż roku. Ksiądz Kolbe nieustannie pracował, także po trwającym tylko krótki okres wyzwoleniu. Ratował uchodźców z Poznania, wśród których było sporo Żydów. Aresztowany został przez Gestapo w lutym 1941 r. Dostał się na Pawiak, skąd przewieziono go do Oświęcimia pod koniec maja. Na przełomie lipca i sierpnia 1941 r., po ucieczce jednego ze współwięźniów, Niemcy wyznaczyli dziesięciu losowo wybranych więźniów, skazując ich w odwecie na śmierć głodową. Ojciec Kolbe dobrowolnie wystąpił z szeregu i włączył się go do grupy skazanych w miejsce Franciszka Gajowniczka, ratując mu w ten sposób życie. Wśród wszystkich więźniów posłanych do bunkru Kolbe był najstarszy i najbardziej chory. Niemniej jednak on wytrzymał najdłużej; dobito go zastrzykiem fenolu w przededniu święta NMP. Uratowany współwięzień przeżył Oświęcim i wrócił do rodziny. Zmarł dopiero w wieku 94 lat, w 1995 r. Pochowany został na cmentarzu przyklasztornym w Niepokalanowie.

W 30. rocznicę męczeńskiej śmierci ojciec Kolbe beatyfikowany został przez papieża Pawła VI w Rzymie, w obecności wielotysięcznego tłumu wiernych z Polski. Błogosławionego ojca Kolbego kanonizował już papież Jan Paweł II w roku 1982.

Mit bohaterstwa ojca Kolbego błyskawicznie rozpowszechnił się już w czasie wojny, jeszcze podczas istnienia obozów koncentracyjnych. Po wojnie oczywiście z jeszcze większą siłą popularyzowano historię męczeńskiej śmierci zakonnika. Jeden z biografów księdza, Wincenty Zaleski, w książce *Święci na każdy dzień* napisał:

Kult św. Maksymiliana rozszedł się lotem błyskawicy po Polsce. Diecezja koszalińsko-kołobrzeska ogłosiła go swoim patronem. W Zduńskiej Woli, dzięki inicjatywie miejscowego proboszcza, powstał Ośrodek Pamięci św. Maksymiliana. Zachował się tu szczęśliwie dom rodzinny Świętego przy ulicy jego imienia. Św. Maksymilian Maria Kolbe pozostanie w dziejach Kościoła w Polsce jako jedna z najpiękniejszych jego postaci. Człowiek, który zaufał Niepokalanej, nie zawiódł się, bo zawieść się nie mógł. Do roku 1982 ku czci Świętego wystawiono w Polsce 61 kościołów i kaplic, a za granicą – 35 (Zaleski 1998: 225).

Życiem i martyrologią księdza interesowali się przede wszystkim autorzy polscy, ściśle związani z Kościołem. Poza tym pisali o nim także cudzoziemcy (Włosi), których książki zostały przetłumaczone na język polski. Całą literaturę kolbiańską mamy więc do dyspozycji po polsku. Martyrologia księdza po raz kolejny została postawiona w centrum zainteresowania w sierpniu 2011, w siedemdziesiątą rocznicę jego śmierci. Msza św. odprawiona 15 sierpnia w Bazylice w Niepokalanowie stanowiła ukoronowanie „Roku Kolbiańskiego”.

Największą część utworów o ojcu Kolbem stanowią książki o charakterze dokumentalnym, które świadomie nawiązują do średniowiecznych tradycji hagiograficznych. W centrum ich zainteresowania nie stoi jednak martyrologia zakonnika, lecz ta droga życiowa, która logicznie prowadziła do męczeńskiej śmierci. Na tle takiej biografii świadome nawiązanie do średniowiecznej literatury hagiograficznej oraz XIX-wiecznej romantyczno-martyrologicznej i pokrewnej z nią współczesnej literatury mitotwórczej przedstawiającej zlagrowanego człowieka jako nieskazitelnego bohatera, wydaje się uzasadnionym i zrozumiałym zabiegiem artystycznym. Ojciec Kolbe zginął w okropnych cierpieniach, sam je wybierając. W takich warunkach pozostawał jednak przy swoich zasadach, podczas gdy inni staczali się na dno upodlenia.

Koncepcja artystyczna, która akcentuje tylko przetrwanie wartości humanistycznych i zdolność pozostawania człowiekiem nawet w warunkach skrajnie ekstremalnych, zwykle nazywana jest koncepcją mitotwórczą. Właśnie to ujęcie było najbardziej popularne i najchętniej akceptowane przez czytelników zaraz po wojnie. Utwory te z dzisiejszego punktu widzenia przedstawiają jednak mniejszą wartość poznawczą i artystyczną. Inni przedstawiciele prozy obozowo-łagrowej, pisarze demityzujący, reprezentujący koncepcję „kamiennego świata” udowodnili bowiem, że zakodowane w kulturze antycznej i świadomości zbiorowej wartości moralne i religijne w sytuacjach granicznych, szczególnie w obozach koncentracyjnych, nie mają mocy obowiązującej.

Z punktu widzenia ocalałych ujęcie martyrologiczno-mitotwórcze miało taką zaletę, że dało jednoznaczny schemat aksjologiczny, uczucie *katharxis* i nie powodowało stawiania niepokojących pytań. Potrafiło ono zracjonalizować ogrom cierpień i nadać sens masowej śmierci. Racjonalizacja cierpień przebiegała między innymi na zasadzie porównania losu więźniów z losem Chrystusa.

Do grupy martyrologiczno-mitotwórczej należą na przykład następujące utwory: Stanisław Ryszard Dobrowolski, *Trudna wiosna* (1961); Alfred Fiderkiewicz, *Brzezinka* (1954); Antoni Gładysz, *Powrót z piekła hitlerowskiego* (1945), *Obóz śmierci* (1962); Jan Gwiazdomorski, *Wspomnienia z Sachsenhausen* (1945); Kazimierz Andrzej Jaworski, *Serca za drutem. Wspomnienia z Sachsenhausen* (1959); Zofia Kossak-Szczucka, *Z otchłani* (1946); Gustaw Morcinek, *Listy spod morwy* (1945), *Listy z mojego Rzymu* (1946), *Dziewczyna z pól Elizejskich* (1946); Józef Osuchowski, *Gusen. Przedsionek piekła* (1961); Stanisław Pigoń, *Wspo-*

minki z obozu Sachsenhausen 1939–1940 (1960); Wanda Póltawska, *I boję się snów* (1962); Maria Wyszacka, *Bestie i ludzie. (Ravensbrück–Szwecja). Wspomnienia i wrażenia* (1947); Maria Zarębińska-Broniewska, *Opowiadania oświęcimskie* (1960); Wanda Żółkiewska, *Kobiety z Limbach* (1946); Krystyna Żywulska, *Przeżyłam Oświęcim* (1946). (O tym bardziej szczegółowo: Nagy 2006: 16–35.)

Utwory należące do wspomnianej grupy charakteryzują się nienaruszoną dychotomią dobra i zła. Tradycyjne wartości humanistyczne w specyficzny sposób mieszają się z wartościami katolickimi, a niekiedy także z poglądami politycznymi i cechami narodowymi. Opozycja niemalże świętej ofiary i okrutnego kata też nie pozostawia nawet cienia wątpliwości, że wszyscy więźniowie są niewinnymi bojownikami o wolność i wartości ogólnoludzkie.⁷ Literatura kolbiańska całkowicie pasuje do takiego pojmowania roli więźnia i ofiary z tą różnicą, że nadzwyczajna siła i wyższość moralna przypisana jest nie zwartej społeczności (polskich) więźniów, lecz jednemu człowiekowi, właśnie ojcu Kolbemu. Z drugiej strony ta literatura – podobnie jak całość piśmiennictwa martyrologiczno-mitotwórczego – buduje i podtrzymuje mity kulturowe na temat wiary chrześcijańskiej i wiary w człowieka.

Powstawanie mitu ojca Kolbego doskonale poświadcza tom opowiadań Gustawa Morcinka (1891–1963) *Dziewczyna z pól Elizejskich* (1946). Zostało w nim zawarte m.in. opowiadanie *Ojciec Kolbe*. Autor był więźniem obozu koncentracyjnego w Dachau. Na okładce rzymskiego wydania z 1946 r. widnieje właśnie reprodukcja kartoteki Morcinka z tego obozu. Mamy jednoznaczny dowód, że Morcinek nie mógł osobiście znać Kolbego, zwłaszcza z obozu. Szczegółowy opis przez Morcinka aktu samopoświęcenia księdza stanowi więc owoc fantazji prozaika i świadczy o bardzo szybkim rozpowszechnieniu się mitu ojca Kolbego. Morcinek, który chętnie operował kontrastami i nie stronił od naturalistycznych opisów, czyn Kolbego opisuje niczym protokół: „Ojciec Kolbe idzie teraz za ostatni szereg dwunastego bloku. Staje w gromadzie skazańców, swego sąsiada odsyła do szeregu na dawne miejsce.” (Morcinek 1946: 22). Czytelnik odnosi wrażenie, że narrator wszechwiedzący zna wydarzenia z autopsji. Tymczasem konkretność a zarazem metaforyka opisu snuje przypuszczenia o przyszłej beatyfikacji i kanonizacji. W tym opowiadaniu Morcinek nic nie pisze o przeszłości i życiu zakonnika. Swą uwagę koncentruje na momencie, kiedy współwięźniowie po raz ostatni mogli zobaczyć księdza.

Ostatni okres życia ojca Kolbego ze znaczną retrospekcją przedstawia Zygmunt J. Sochocki w książeczce *Rycerz Niepokalanej: Ojciec Maksymilian*

⁷ Opozycja kata i ofiary w wielu utworach pojawia się także przez pryzmat Polak-nie-Polaka. W prozie mitotwórczej więźniowie polscy charakteryzują się wyższą moralnością niż więźniowie innych narodowości, szczególnie Niemcy.

Kolbe, która ujrzała światło dzienne w Londynie (bez daty). Doczekała się ona dwóch wydań. Sochocki, podobnie jak Morcinek, stopniuje napięcie czytelnika i maluje kontrast życia przedwojennego i obozowego. Jako stały motyw występują wspólne modlitwy i akcentowanie faktu, że zakonnik nawet w obozie nie zaprzestał wykonywać swoich powinności. Sochocki – wzorem innych autorów – stara się budzić mocne emocje u czytelnika:

„Na polskim niebie, rozpościerającym się nad niemieckim obozem koncentracyjnym w Oświęcimiu, płonie lipcowe słońce. Mizerny jest dziś jego blask w porównaniu z jasnością, jaka spływa od tronu Hetmanki i Królowej do serca jej pierwszego i najwierniejszego rycerza polskiego narodu” (Sochocki: 116).

Wszystkie środki stylistyczne służą temu, by podkreślić wyjątkowość postaci ojca Kolbego. Słowa współwięźniów „tak potrafi cierpieć tylko człowiek święty” (Sochocki: 20) nabierają szczególnego znaczenia na tle późniejszej beatyfikacji i kanonizacji księdza. Reprodukcyjne obrazy malowane przez więźniów obozu w Auschwitz stanowią szczególną wartość tego utworu. Punktem kulminacyjnym jest moment, kiedy podczas apelu ojciec Kolce zuchwale występuje z szeregu i prosi komendanta Fritscha, by zezwolił on zastąpić nieznanego człowieka w bunkrze śmierci. Fakt, że komendant wyraził zgodę i ojcu „pozwolono” zostać męczennikiem, autor racjonalizuje zgodnie ze swą wiarą: „Ofiarę miłości Niepokalana przyjęła” (Sochocki: 117).

Dużo mniej fikcji zawiera dwutomowa książka księdza Władysława Kłuzy *Człowiek XX wieku: Św. Maksymilian Kolbe*. Listy zakonnika oraz fragmenty jego prac publicystycznych po mistrzowsku zostały wkomponowane w dane biograficzne i w jednoznaczne kategorie aksjologiczne sugerowane przez autora. Jak ks. Kluz stwierdza, jedynie przekazuje on słowa ojca Kolbego, a jego osoba jako narratora pozostanie na dalszym planie. Wbrew deklaracji autora książka zawiera jednak sporo fragmentów fabularnych, które są widoczne przede wszystkim w refleksjach narratora trzecioosobowego.

Dyskurs między ujęciem mitotwórczym a mitoburczym, względnie heroicznym i deheroizującym obecny jest w literaturze polskiej od renesansu. W tym dwugłosie szczególne znaczenie ma polemiczny charakter piśmiennictwa podejmującego temat powstań narodowych i drugiej wojny światowej. Wystarczy przypomnieć mityzująco-martyrologiczną powieść *Z otchłani* Kossak-Szczuckiej (1889–1968), skrajnie demityzujące opowiadania Borowskiego (1922–1951), mitotwórczych *Kolumbów...* (1957) Romana Bratnego (1921) lub napisany z punktu widzenia cywila antybohaterski *Pamiętnik z Powstania Warszawskiego* (1970) Mirona Białoszewskiego (1922–1983). Także ci autorzy, którzy podejmowali temat życia i śmierci ojca Kolbego, pozostali kontynuatorami wspomnianego dyskursu.

W prozie polskiej Jan Józef Szczepański (1919–2003) bez „przejęzyczenia”, czyli bardzo konsekwentnie reprezentował polemiczną wobec bohaterstwa i mityzacji postawę. W tomie esejów *Przed nieznanym trybunałem* wydanym w 1975 r. Szczepański w nowym kontekście powrócił do poruszanej w pierwszym tomie opowiadań⁸ tematyki wojenno-okupacyjnej. W eseju pt. *Święty* autor poddaje wnikliwej analizie możliwe ukryte motywy czynu ojca Kolbego. W połowie siedemdziesiątych lat dokonano już beatyfikacji księdza, ale nie nastąpiła jeszcze jego kanonizacja. Dlatego też bardzo ważny jest taki a nie inny tytuł eseju, bo autor jakby przewidział późniejszy bieg zdarzeń.

Mimo że Szczepański, jak pisze, z „bezgranicznym szacunkiem” odnosi się do czynu księdza, jednak inaczej interpretuje on akt samopoświęcenia niż pozostali pisarze-biografowie. Znamienne, że punkt wyjścia jest ten sam i Szczepański również tak uważa, że samobójcza śmierć stanowi logiczną konsekwencję całego życia i działalności zakonnika, wynika bowiem z wcześniejszych jego ideałów i celów. Zupełnie odmiennie ocenia natomiast autor bezpośrednie przyczyny samopoświęcenia, bo neguje możliwość przetrwania w warunkach obozowych zakodowanych w kulturze i świadomości zbiorowej wartości humanistycznych i katolickich. Szczepański nie wierzy w to, że tak okrutna i dobrowolnie wybrana śmierć wynikała jedynie z altruizmu i zamiaru uratowania bliźniego. Przeczą temu właśnie warunki fabryki śmierci, bowiem akt samopoświęcenia nawet w najmniejszym stopniu nie mógł zagwarantować, że uratowany choć o dzień przeżyje ratującego. Szczepański w dłuższych partiach eseju analizuje zachowanie komendanta, Kolbego i jego współwięźniów. Założenie przez ojca Kolbego „Rycerstwa Niepokalanej” autor wiąże z symbiozą miecza i NMP istniejącą od czasów bitwy pod Grunwaldem. A w akcie samopoświęcenia Szczepański widzi ostatnią możliwość ratunku przed bezimienną, ale i tak pewną śmiercią. Z dzisiejszej perspektywy możemy być pewni, że ciężko chory ksiądz w roku 1941 nie miał żadnych szans przetrwania. Obóz w Oświęcimiu istniał przecież do stycznia 1945 roku. Forma, jaką wybrał ojciec Kolbe dla zrealizowania swojego celu – jako ksiądz oczywiście nie mógł wybrać innej formy samobójstwa – na pierwszy rzut oka faktycznie świadczy tylko o bezgranicznej miłości do bliźnich i afirmacji dawnych wartości wobec nienawiści i przemocy. Ale Szczepański wnika głębiej. Stwierdza, że ojciec Kolbe

„wybrał tradycję najbardziej ludową, najbardziej emocjonalną. [...] kult maryjny jest typowo polskim wątkiem chrześcijaństwa [...] o dość niepokojącej metryce. W naszej historii kojarzy się on z ekscesami kontrreformacyjnej bigoterii, z sarmatyzmem, z polityczną aktywnością skrajnej prawicy” (Szczepański 1995: 36).

⁸ Jan Józef Szczepański, *Buty* (1947). Podczas polemiki literackiej na temat opowiadań zawartych w tym tomie zrodził się termin „zarażenie śmiercią”.

Także Krzysztof Zanussi w filmie *Życie za życie* (1990) zrealizowanym na motywach eseju Szczepańskiego stawia niepokojące pytanie o wartość moralną czynu księdza. Reżyser nie daje w swoim obrazie jednoznacznej odpowiedzi, bo taka odpowiedź nie istnieje. Afirmacja wartości katolickich i męczeńska śmierć zakonnika zostaje skonfrontowana z prozaiczną prawdą, że „Kościół potrzebuje nowych świętych”, oraz z przeświadczeniem, że za drutami nie ma świętych.

Ocenę artystyczną piśmiennictwa obozowo-łagrowego obecnie można uznać za zamkniętą. Zaangażowanie Polaków w sprawę narodową, taktowność krytyków i historyków literatury wobec tak specyficznej tematyki sprawia, że w całym okresie powojennym akcentowane były raczej nie słabości artystyczne i tendencyjność literatury martyrologiczno-mitotwórczej, szczególnie literatury łagrowej po 1989 roku, lecz przede wszystkim zalety i nowości polemiczne wobec takiego ujęcia literatury demityzującej. Uważana jest ona za bardziej wartościową ze względu na to, że z okrutną szczerością pokazuje, na co człowieka stać w warunkach unicestwienia. Bez literatury heroiczno-martyrologicznej trudno byłoby jednak zrozumieć genialność przedstawicieli koncepcji „kamiennego świata”, w tym nowatorstwo między innymi Borowskiego czy Szczepańskiego. Bogata literatura kolbiańska i polemiczne wobec niej poglądy po raz kolejny poświadczają, że pewne tematy nie mogą być rozpatrywane w kategoriach stricte estetycznych oraz w aksjologicznych kategoriach fałszu i prawdy.

Uratowanie przez ojca Kolbego skazanego na śmierć współwięźnia i wyjątkowo długie życie Gajownicza potwierdzają specyficzne dla historii i kultury Polski prawdy mało racjonalne – prawdy tych, którzy wierzą w przeznaczenie oraz w to, że ofiara zakonnika została złożona na ołtarzu wiary i miłości.

BIBLIOGRAFIA

- Bernacki, M. – Pawlus, M. 2000, *Słownik gatunków literackich*. Bielsko-Biała: PARK, Wyd. 3.
- Czaplejewicz, E. 1992, *Polska literatura łagrowa*. Warszawa: Wydaw. Naukowe PWN.
- Kluz, W. OCD 1992, *Człowiek wieku XX: Św. Maksymilian Kolbe*. Niepokalanów: Franciszkanie.
- Morcinek, G. 1946, *Dziewczyna z pól Elizejskich*. Rzym.
- Nagy, L.K. 2006, *Bevezetés a lengyel lágerirodalomba*. W: Reiman, J. – Pálfalvi, L. (red.), *Irodalom és normalitás: Tanulmányok a modern lengyel irodalomról és színházról*. Máriabesenyő–Gödöllő: Attraktor Kiadó.
- Sochocki, Z. J., *Rycerz Niepokalaney: Ojciec Maksymilian Kolbe*. Londyn: Polska Misja Katolicka w Anglii i Walii, wyd. 2. (bez daty)
- Szczepański, J. J. 1995, *Przed nieznanym trybunałem*. Kraków: Wydaw. Literackie.
- Zaleski, W. 1998. *Święci na każdy dzień*. Warszawa: Wydaw. Salezjańskie.